

## Życiorys konspiracyjny Urszuli Tauer ps. "ALA"

Życiorys konspiracyjny Urszuli Tauer (z.d. Kaczyńska, Krafft) ps. "Ala". Życiorys tym bardziej skomplikowany, że jego autorka, pochodząca - jak wiele naszych rodzin z kresów wschodnich i zachodnich - z rodziny mieszanej, dwunarodowej (ojciec - Niemiec, matka - Polka), dokonać musiała samodzielnego wyboru. Wybrała Polskę i pozostała jej wierna po dziś dzień, dzieląc w trudnych latach powojennych, losy żołnierza Armii Krajowej. Urodziła się 24.04.1921 r.

Do szkoły średniej uczęszczała w Pniewach koło Poznania u Sióstr Urszulanek. Maturę zdała w Liceum Handlowym w Bydgoszczy w 1939 r. Ranna w czasie działań wojennych w 1939 r., wczesną jesienią 1940 r. aresztowana przez Gestapo - zwolniona z nakazem codziennego meldowania się. Po rozstrzelaniu dziadka - bydgoszczanina i aresztowaniach bliskich jej osób wyjechała do Wiednia, do kuzyna ojca - prof. Graffa znanego naukowca, astronoma. W Wiedniu przebywała prawie rok. Wróciła do Warszawy. Jesienią 1941 r. wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, składając przysięgę wraz z dwiema koleżankami (ps. "Magda", "Dorota"). Pełniła funkcję łączniczki, kolporterki. W Warszawie zapisała się na tajne komplety Uniwersytetu Warszawskiego - kierunek medycyna. Uczęszczała tam prawie dwa lata. W tym czasie również studiowała p. Irena Malukiewicz - stomatolog z Bydgoszczy, Powstaniec Warszawski. Praca w konspiracji uniemożliwiła dalszą naukę.

Z czasem objęła funkcję kurierki Oddziału V Komendy Głównej na prawach pracownika etatowego z miesięczną pensją. Świadczyło to o jej całkowitym zaangażowaniu i dyspozycyjności w pracy podziemnej. Pomocna jej była biegła znajomość języka niemieckiego. Kierowana była często do Okręgów Centralnych i Zachodnich - odpowiadała za: łączność, kontakty osobowe.

Jak podaje w swych wspomnieniach, brała również udział w intensywnym szkoleniu z programem Szkoły Podchorążych i zajęciach również poza Warszawą (zajęcia w terenie). Po zdaniu egzaminów, mianowana została podporucznikiem Armii Krajowej.

Jak wynika z jej relacji było to 5 maja 1944 r. na Żoliborzu (ul. Kozińskiego 5) w obecności między innymi "Loretty" (Anna Robak, oficer W.S.K.). W grudniu 1943 r. (po Świątach Bożego Narodzenia) ppor. "Ala" wyjechała jako kurierka do Berlina. Tę podróż wspomina, cyt.: *„była wielka wsypa, przede mną dwóch kurierów nie powróciło. Zadanie było piekielnie trudne, nie ukrywano tego, cóż miałam wiele szczęścia”*. Wyjazd zakończył się nawiązaniem kontaktu, przekazaniem materiałów i pieniędzy. Cyt.: *„Niewiele brakowało, żeby znaleźć się w łapach Gestapo - dlatego mocno wierzę w Opatrzność Boską”*.

O znaczeniu berlińskiej trasy "Ali" świadczy chociażby to, że przed wyjazdem miała kilka spotkań ze znaczącymi przedstawicielami Delegatury Rządu - mecenasem Lisem-Olszewski ps. "Dr Markiewicz" i Zakrzewskim ps. "Oskar". Kontakt z Okręgiem Berlińskim dla Armii Krajowej był bardzo ważny, a jednym z zadań było utrzymywanie łączności z działającą tam organizacją podziemną - Polskimi Związkami Powstańczymi. W Berlinie istniała też ekspozytura wywiadu Armii Krajowej i łączność kurierska między Komendą Główną AK a władzami polskimi w Londynie.

Daje to pewien obraz znaczenia misji ppor. "Ali" i wykonywania przez nią powierzonych zadań. Samo jej przybycie do Berlina zbiegło się z gigantycznym nalotem alianckim. Ta sytuacja omal nie doprowadziła do jej dekonspiracji. Skończyło się szczęśliwie, bez wpadki.

Późniejsze trasy kurierskie ppor. "Ali" to łączność z obozami jenieckimi (Oflagi i Stalagi) i ośrodkami Polaków wywiezionych do Niemiec na roboty przymusowe. W terminologii konspiracyjnej obozy oficerskie nazywane były kurnikami, dla szeregowych - gołębnikami a te ostatnie - mrowiskami. Za Berlin ppor. "Ala" odznaczona została Krzyżem Zasługi z Mieczami. W marcu 1944r przeniesiona została do komórki "Wiatr" (V Oddział Komendy Głównej) i objęła po "Władce" (Władystawa Leekowa) stanowisko kierownika legalizacji dokumentów dla grupy kurierów liczącej 32 osoby. Jej bezpośrednim przełożonym była kpt. "Anna" (Maria Stockowa). W tym okresie miała częste kontakty z "Kmitą" (szef świetnie zakonspirowanej drukarni na ul. Grzybowskiej). Z lokalu mieszkalnego "Ali" korzystała często Delegatura Rządu.

Dzięki temu, że przeszła pracę kurierki - w praktyce, zdawała sobie sprawę z tego, jak ogromne znaczenie miały dobrze wykonane dokumenty, tym bardziej, że kurierzy często jeździli w mundurach niemieckich. Wspomina, że cyt.: *"zawsze z wielką troską i odpowiedzialnością odprawiałam moich kurierów"*. Podstawą były mocne, niebudzące zastrzeżeń papiery, a reszta to spryt, odwaga, inteligencja i ten przysłowiowy łut szczęścia.

Funkcję kierownika legalizacji "Ala" pełniła praktycznie do wybuchu Powstania Warszawskiego. Dwa dni przed wybuchem otrzymała mosiężny znaczek ewidencyjny nr 84, a także podane jej zostało miejsca zbiórki (ul. Wspólna "Gabinecik" na zgrupowanie 10 osób - kurierek "Wiatrak" - chłopcy szli do „Czaty”). Cały zespół pozostawał w dyspozycji Komendy Głównej, pełniąc służbę w łączności. Tym razem nie była to łączność na wielkich przestrzeniach, lecz na terenie walczącej Warszawy - łączność (również kanałami) z dowództwem Powstania (Śródmieście) a dowództwami innych dzielnic.

Jak wspomina „Ala” cyt.: *„sytuacja była bardzo trudna, nie było tu przecież barykad, przekopów i przejść przez piwnice. Przebiegało się przez ulicę, które były pod ostrzałem. Najgorsze i chyba najbardziej niebezpieczne były do przebiegnięcia Aleje Jerozolimskie (szerokie). Wylatywało się i wlatywało z bramy z jednej strony na drugą. Kiedy dotarłam na Wolę spotkało mnie straszne bombardowanie i tłumy ludzi uciekających przed Niemcami, którzy masakrowali ludność tej dzielnicy. Widok był przerażający...”*

Po kilku dniach pobytu na Woli - trafiła do Śródmieścia na ul. Moniuszki, tam bowiem umieścił się V Oddział Komendy Głównej AK. Pełniła tam dyżury i obowiązki łączniczki. Pomieszkiwała w lokalu na ul. Górskiego wraz z „kanałarkami” - (jest to potoczna w języku powstańczym nazwa tych, które drogą przez kanały utrzymywały łączność). Później po upadku Starego Miasta, kiedy V Oddział przeniesiony został na ul. Chopina, „Ala” wróciła do swej grupy na ul. Wilczą. Została ranna, postrzelona w nogę przez niemieckiego snajpera podczas przekazywania meldunku, a niebawem dom na ul. Wilczej został uszkodzony przez bombę, a grupa łączniczek przysypana pod gruzami. Szczęśliwie odkopana przez pobliski oddział pełniła dalej służbę pomimo odniesionych obrażeń.

W drugiej połowie Powstania, otrzymała zadanie nawiązania łączności z oddziałami partyzanckimi w Kampinosie. Szła z drugą kurierką kanałami na Ochotę, a prowadził je słynny Max (syn inżyniera od sieci kanalizacyjnych w Warszawie). Wspomina, że cyt.: „była to mordercza przeprawa trwająca całą noc, często trzeba się było czołgać. Dwukrotnie wyprawy nie dały rezultatu, ponieważ Niemcy orientowali się, że kanały były wykorzystywane przez powstańców i dlatego w niektórych miejscach były założone ładunki wybuchowe, zamurowane przejścia, a przy otwartych włazach niemieckie posterunki z bronią maszynową i granatami. Na Mokotów szło się burzowcem, szczury i gęsta masa fekaliiów”. O realiach tej pracy wojennej i codziennego bytowania wyrażała się szczerze i pogodnie. Cyt.: „na taką wyprawę był przydział 2 sucharki, 6 kostek cukru i latarka, a po powrocie miska z dwoma wiadrami wody do umycia się. W normalne dni dostawaliśmy we wrześnie ugotowaną pszenicę, czasem z jakimś tłuszczem lub zupę plujkę (jęczmień zmielony na młynku z łuskami – stąd plujka) i pewną ilość papierosów”. Na jakieś 10 dni przed kapitulacją na ul. Chopina ppor. „Ala” odznaczona została Krzyżem Walecznych. Odznaczenie wręczyła jej Komendantka kpt. „Berta” (Janina Sippko), a na dwa dni przed końcem Powstania została awansowana do stopnia porucznika i otrzymała przydział wyjścia z wojskiem jako tłumacz (dobra znajomość języka niemieckiego). Ponieważ w tym czasie była mocno zainfekowana (gorączka – ropne zapalenie gruczołów chłonnych) przydział został cofnięty. Ostatecznie wyszła 3 października z ludnością cywilną do obozu w Pruszkowie. Przy selekcji stwierdzono, że nie nadaje się na wywóz do pracy w Niemczech (okropny stan opatrunków). W rezultacie po 3-dniowej podróży węglarkami wśród rannych, zmarłych, transport zatrzymał się za Krakowem. Kto miał siły próbował ucieczki. Zdecydowała się na nią również „Ala”. Szczęśliwie dowlekała się do jakiegoś gospodarstwa i w kilka godzin później znalazła schronienie w oddziale partyzanckim. Oddział „Tysiąca Jeden” (dowódca por. „Dewajtis” – Z. Waruszyński, cichociemny) należał do batalionu „Skąta” (dowódca mjr „Skąta” Jan Panczakiewicz), wykonującego „Burzę” na terenie woj. krakowskiego. Po wyleczeniu się „Ala” przedostała się do Częstochowy, gdzie odbudowywała się Komenda Główna AK i gdzie znajdowała się już komórka V Oddziału Komendy Głównej. Była tam już komendantka „Berta”, kurierki i łączniczki. Pomimo skrajnego wyczerpania przejściami powstańcy „Ala” zgłosiła się do pełnienia służby. Jako kurierka wyjeżdżała często do Krakowa. Była to już właściwie agonia Polski Walczącej i Armii Krajowej.

W dniu 31 stycznia 1945 r. por. „Ala” w bardzo ciężkim stanie zdrowia i trudnej sytuacji osobistej zakończyła swą czynną służbę w szeregach Armii Podziemnej. Pozostało jej poczucie dobrze spełnionego obowiązku i staranne ukrywanie swej niepodległościowej działalności.